



Witajcie w Thornie!

Fahrenheit Crew



Aneta Jadowska

Złodziej dusz

Fabryka Słów 2012

Stron: 447

Cena: 34,90zł

Wyobraźcie sobie alternatywny świat, kwitnący wszelkim stworzeniem magicznym tuż pod zupełnie normalną tkanką Torunia, miasta zacnego i cenionego przez hordy turystów wszelkiej maści. Zamknijcie oczy, wciągnijcie w płuca zapach Bydgoskiego Przedmieścia i wsłuchajcie się w tłumione odgłosami miasta nocne życie pobliskiego parku. Ścieżka znajduje się dokładnie za waszym prawym ramieniem. Tuż obok, ot, dwa bloki dalej, mieszka Teodora. Na co dzień policjantka, niekonwencjonalna gwiazda dochodzeniówki podejrzewana o ponadnaturalne zdolności, a prywatnie wiedźma, której zdolności i rozliczne kontakty nawet po wódce się policyjnym przełożonym p nie śniły.

Mało?

No to proszę bardzo:

Thorn, magiczne alter ego Torunia, to miejsce, w którym swój dom znalazły niezwykle stworzenia. Są wampiry, szyszymory, viccanki, wilkołaki, wiedźmy i nekromanci. I właśnie tutaj nasza główna bohaterka otrzymuje od Rady zlecenie schwytania niebezpiecznego osobnika. W wypełnieniu zadania pomogą jej dwaj kumple. Diabeł, w prostej linii potomek Luca, i anioł, zbuntowany wnusio archanioła Gabriela (dla przyjaciół i rodziny Gabe'a).

Świat powieści Anety Jadowskiej to niezwykle barwne miejsce, w którym sprawy zwykłych ludzi i sekrety magicznych stworzeń splatają się ze sobą w najmniej oczekiwanych momentach. Postaci, tak ludzie, jak i okazy nadnaturalne, są zarysowane niezwykle plastycznie. Akcja toczy się wartko i bez zgrzytu podąża ku szczęśliwemu zakończeniu. Nawet do dialogów ciężko się przyczepić: ich język jest sprawny, a całość dowcipna i lekka w odbiorze. Intryga też zdecydowanie poprawna.

Poczepiamy się trochę?

Możemy, ale z góry uprzedzam, że będzie to mocno naciągane. Ot tak, przyczepimy się, żeby tradycji stało się zadość. Właściwie zarzuty są dwa. Pierwszy to taka nieznaczną psychiczną dwutorowość głównej bohaterki. Dora jest twarda, odważna i daje sobie radę w nawet najbardziej ekstremalnych sytuacjach, a jednocześnie jest miękka, przykłada wagę do ludzkich konwenansów, popada w dołki psychiczne i szuka oparcia na męskim ramieniu. Ale czy nie na tym polega kobiecość?

Druga sprawa to pewne zapożyczenia pomysłów, choć w tym konkretnym przypadku nazwałabym je raczej inteligentnie wykorzystanymi inspiracjami. Przykład? Potterowskie zaklęcie petryfikacyjne i parę innych rzeczy, których w tym miejscu wymienić nie wypada, by nie zdradzić czytelnikowi zbyt wiele.

Podsumowując, rzecz jest dobra, nieźle napisana i redaktorsko wygładzona. Ja się ubawiłam setnie i z pewnością przeczytam kolejne tomy. Trzeba bowiem wiedzieć czytelnikowi, że przygody Dory wypełnią sześcioksiąg. I to bardzo dobra wiadomość, ponieważ od dzisiaj Toruń będzie się nam kojarzyć z dobrą literaturą, a nie z jedyną słuszną stacją radiową.

Jagna Rolska